№ 283. Warszawa, Poniedziałek $\frac{12}{25}$ Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie: taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ewarysta Papieża Męczennika. Wschód słońca o g. 6 m. 45.—Zach. o g. 4 m. 42.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stop 1 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W Nrze 229 *Czasu* Krakowskiego z dnia 8 b. m. w korrespondencji z Warszawy, zamieszczoną została wiadomość, o ofiarowaniu przez J. C. W. Xięcia Napoleona, podczas pobytu jego w Warszawie, summy 3,000 franków na budowę kościoła i klasztoru PP. Marjawitek Częstochowskich; a że jakkolwiek fakt jest istotnym, podana wszakże cyfra jest mylną, upoważnieni więc jesteśmy do jéj sprostowania, objaśniając, że Jego Cesarska Wysokość łaskawie ofiarować raczył na cel powyższy kwotę 1,000 franków, i że kwota takowa wypłaconą została w złocie, na ręce przełożonéj tegoż zgromadzenia, W. Paulinie Jelcównie.

(Z Kurjera).

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 12 (24) Października roku b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 81, na które, tudzież na dawniejsze w 400 wnioskach złożono rs. 7609 k. 80. Na żądanie 133 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 53 kop. 56½), rs. 6440 ko. 23½ i umorzono xiążeczek oszczędności 38. Przeto uczestników 12,867 posiada kapitał rs. 650,352 kop. 91.

— W dniu 11 Października r. b., w Warcie w powiecie Kaliskim umarł zasłużony Józef *Paszkowski*, pułkownik b. wojsk Polskich, niegdyś professor w byłéj szkole applikacyjnéj. Pozostawia żywe wspomnienie tak pomiędzy ostatkami z dawnego wojska z któremi niegdyś kollegował, jako też u ludzi młodszego pokolenia, których wychowaniem się zajmował, po opuszczeniu służby wojskowéj. Wielu z naszych czytelników znało tego zacnego męża, który zachował do końca sławę nieskazitelnego obywatela.

Korrespondencja Kroniki.

Medjolan d. 10 października 1858 r.

π. Że dużo prozy w dzisiejszém życiu, wiele prozy w dzisiejszéj poezji, to i wam wiadomo. Ale »prozę« w prozie dotąd tylko Medjolan zna i poznają i uwielbią niezadługo całe Włochy, nim przejdzie po za Alpy... jeżeli przejdzie. Literat jakiś, poeta, więc rozumie się genjusz zapoznany i niezrozumiany, przytem bogaty, co się nie rozumie tak przez się, z miłości ożenił się z ubogą dziewczyną, która po roku mu się sprzykrzyła. Czemu? bo jego żona jest piękną, młodą, wykształconą, dowcipną, ale... kocha nadto swego męża i wydała mu na świat córkę, co biednego poetę zmusza, w nocy wychodzić z łóżka w koszuli, by usypiać dziecię, kołysać je, zaśpiewać mu *nina*. Słowem, jest on przeto nieszczęśliwym niedolą tą, którą obdarzać zapomnieli swoich bohaterów nawet Hugon Foscolo i Alfred de Vigny. Nasz poeta miał w pierwszym roku swego małżeństwa już czas zawięzywać stosunki miłosne z p. Teressą, z Genui, panną niezmiernie romantyczną. List od niéj odebrany teraz w porę, wielce także romantyczny, wprawia go w zadumy; Kamil czyta go sobie ze cztery razy w obecności żony, jak to uczynić zwykli mężowie niewierni, i jak to równie dziać się zwykło w świecie... teatralnym, zwierza się przyjacielowi z swéj miłostki w przybocznym pokoju; treść najważniejszą rozmowy téj żona usłyszała, co wystarcza do sceny zazdrością wywołanéj, kończącéj się rodzajem pogodzenia się, przynajmniéj poeta już przyznaje się na wpół do winy, pokłada nadzieję w przyszłości, która wszelkie rany goi, lecz kobieta obrażona żąda separacji, która i za zgodą i w obecności jego ojca ma miejsce. Rozwódka, pani Helena, nie kryje swego bólu pod dach ojczysty, tylko idzie pod przybranem nazwiskiem do teatru. Poeta z swojéj strony idzie w ślad za swoją Teressą aż do piramid i po Termopyle; w ciągu zdarzeń kocha i Teressę i śpiewaczkę jakąś zarazem i już ma się zakochać i w swojéj żonie, któréj nie poznaje; wiedzie życie najweselsze, podczas gdy dzieła jego wygwizdują, nie troszczy się ni o los żony, ni córki, tylko ojciec, który jego długi płaci, słyszy go rozprawiającego wciąż o poezji, sztuce, o własnym genjuszu, deklamującego przeciw dziennikarzom zaprzedanym i zapewniającego że sobie nie zadługo „w łeb palnie.“ Podsłuchiwania częste pode drzwiami, listy się przejmują, mówi się o pojedynkach, kobiety klękają przed mężczyznami, którzy wahają się je podnosić, nareszcie Helena daje się poznać mężowi; w piątym akcie następuje co w pierwszym stać się mogło o wiele naturalniéj, pogodzenie małżonków sprowadzone poezją, którą dziecie deklamuje, córka Kamila i Heleny. Charakter bohatera jest nierozumowany, reszta osób nie ma żadnego charakteru.

Proza jest najnowszym płodem dra Pawła Ferrari z Modeny, pisarza dzisiaj najbardziéj we Włoszech uwielbianego, który umyślnie tu przybył, żeby „prozę“ swoją na scenę teatru *Re* wprowadzić, od przeszłego tygodnia prawie co wieczór jest przyjmowana z niezmiernym zapałem i obiegnie wkrótce z tymże zakresem wszystkie teatra półwyspu, bo Ferrari posiada sztukę przywiązania publiczności, wzbogacania treści nieznaczącéj dowcipami i allużjami narodowéj dumie schlebiającemi, trafienia słowem w gust wszystkich. Jego przedostatnia sztuka wierszem napisana *Parini e la Satira*, również tu w teatrze *Re*, przeszłéj wiosny przedstawiona po raz pierwszy, któréj rozgłos przeszedł wszystkie organa prassy europejskiéj, swoje tryumfy także zawdzięczała tylko pięknemu językowi, epizodom dowcipnym a przedewszystkiém tłu narodowemu ścielącemu szczęście i dawniejszym jego pracom, których tytułowemi bohaterami są Alfieri i Goldoni. Ferrariego *Parini* (słynny satyryk Medjolański) był hasłem tego wielkiego ruchu, który obok historycznego cały półwysep ogarnia i za cel ma założenia *sceny narodowéj dramatycznéj*, dotąd zasianéj chwastem obcych tuzinkowych sztuk zwłaszcza francuzkich, od których napisaniem dramatów oryginalnych i przekładaniem cudzoziemskich arcydzieł ją oczyścić, jest usiłowaniem obecnie wszystkich włoskich dramatyków, których nie brak utalentowanych. Ponò i w tém objawia się dążność wspólna z Polską.

Arystokracja włoska, która niedawno temu uczęszczała tylko na francuzki teatr, od Rzymu do Medjolanu składkę uzbierała, by wyznaczyć nagrodę Ferrarjemu, którego sukces nie byłby zrozumiałym, jeżelibyśmy przyczyny jego nie szukali w tém ogólném dążeniu wprowadzania na scenę motywów czysto narodowych. Proza jego dawno

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 282.)

Spotkawszy Jerzego, stojącego nad krzakiem róży i skubiącego listki w zamyśleniu bezwiednem, spojrzała mu w oczy z uwagą i rzekła:

— I cóż tam konfederacja? czy po raz siedmdziesiąty odniosła zwycięztwo, — czy siedmdziesiąty ją spotkało nieszczęście?

Jerzy spojrzał na nią z uśmiechem i rzekł:

— Czy ja już nie mogę o czem innem myśléć oprócz konfederacji?

— Tak mi się zdaje, że nie, — odpowiedziała Zofja, — przeciwko czemu zresztą nic nie mam, tylko jestem zdania, że wyszłoby to na jedno, czybyś pan Jerzy myślał o tem, czy nie.

— Dlaczegóżto, pani?

— Jaki pan zamyślony! Oto dlatego, że już tam są inni, którzy myślą za pana, myślą i robią razem.

— To prawda! — z westchnieniem odpowiedział Jerzy, — wszyscy coś robią! tylko ja jeden skazany jestem na bezczynne myślenie!

— Mnie się zdaje, rzekła na to Zosia z figlarnym uśmiechem, — że już takie pana Jerzego jest przeznaczenie. Ale to nie koniecznie jest źle. Wiele myśleć, a innym dać robić za siebie, to nie jest zły wynalazek.

Jerzy spojrzał na nią z uwagą i rzekł:

— Nie rozumiem zupełnie, co mi pani chcesz przez to powiedzieć.....

Ale Zosia się śmiała:

— Co ja chcę przez to powiedzieć? nic. A czy pan nie wiesz, dlaczego mówią kobiety? Aby im się mówiło; na wiatr! jak powiada mój ojciec. Ale idź pan do ojca, bo jak uważam czeka na pana, a hetman nie powinien czekać na jenerała.

Jeszcze więcéj zamyślony niż dotąd, wszedł Jerzy do winogradowéj altany. Istotnie tam hetman czekał już dosyć niecierpliwie na niego, jakoż rzekł zaraz:

— Siadaj-no, siadaj, a nie susz sobie głowy na próżno. Bieda to z ludźmi, którzy w niczem nie znają miary — ani nawet w skromności. Powiadają o królu Michale, że już z rok nosił koronę na głowie, a jeszcze temu nie wierzył, że istotnie jest królem. Może to pięknie świadczyło o jego sercu, ale nie było to dobrze, ani dla niego, ani téż dla narodu. Gdyby był tylko trochę lepiéj rozumiał o sobie, byłoby to było bez kwestji pożyteczniéj dla wszystkich.....

Słysząc Jerzy te słowa, siedział jak na niemieckiem kazaniu. Jakoż rzekł, prosto odpowiadając na zdanie:

— Jan Olbracht dobrze rozumiał o sobie, ale nie przyniosło to także pożytku nikomu.

— To prawda, — odpowiedział Sieniawski, — ale można nie wynosić się do zuchwalstwa Olbrachta, a mimo to przecież nie kisnąć w nieruchoméj skromności Michała.....

Po tych słowach pomiędzy rozmawiającymi głuche zaległo milczenie. Obadwa spojrzeli sobie po kilkakrotnie w oczy, ale nie wiedzieć dlaczego nie mogli sobie dotrzymać wzroku ani na chwilę. Co myślał hetman, nie wiedzieć, — Jerzy zaś wpadł był zrazu na domysł, jakoby hetman odgadł już, tak jego

oczekiwana nie odpowiada spodziewaniu, ale Ferrari jest w wszystkich swoich płodach Włochem, więc za nim szaleją. Ztąd konkursa się rozpisują, praemia ustanawiają dla dramatów narodowych; wyszła z Turynu inicjatywa, znalazła odgłos najżywszy wszędzie, projekt Stefaniego założenia szkoły dramatycznéj najgorliwiéj podejmowano. W Turynie entuzjazmują mistrze sceny Rossi i Modena, włoski Dawison i dla trzeciego uwielbionego aktora Salvini wyłącznie napisał po długiem milczeniu Niccolini tragedję *Mario*, która, jakkolwiek tylko pięknym lirycznym wierszem znakomita i bez dramatycznego węzła ma za przedmiot walkę patricjuszów z plebejuszami i wojnę Maryusza z najeźdczymi Cymbrami, jednakowoż w Florencji temi dniami na scenie pierwszy raz przedstawiona, niezmierne oklaski zyskała i wszystkie dzienniki literackie Włoch w ruch wprawiała. Ledwo projekt Stefaniego podpisany przez Brofferio, Tommaseo i arystokratów Turyńskich był wyszedł, powtórzony przez całą tutejszą prasę, nuż zakładać nowe czasopisma wyłącznie odrodzeniu sceny narodowéj dramatycznéj poświęcone na koszt Towarzystw. Tak w Rzymie *Il Filodrammatico*, tak powstał w Florencji „Carlo Goldoni,“ w Turynie „Archivio drammatico i t. d. Przyjęcie chłodne, równające się niepowodzeniu, którego Ristori świeżo w Wenecji, Veronie, Udine etc. doznawała, przypisać trzeba temuż wpływowi; od czasu jéj tryumfów w Paryżu ona się w oczach włoskich wynarodowiła, to też słychać że po kilku miesiącach ta protektorka powróci znów *a sue capanne*, jak Paryż sama nazywa.

W Weneckim teatrze *alla Scala*, mieliśmy w téj stagione Verdego dwa razy, raz Rossini. W „Trovatore“ prędko stała się faworytką publiczności Franciszka *Lafon*, w „Due Foscari“ zachwycał jako doża Jan Corsi, najznakomitszy mimik włoch, obecnie w Paryżu angażowany. Rossiniego „Otella,“ którego muzyka wiecznie młoda i piękna, jak druga Xięga Eneidy i trzecia Iliady, oddawał trzy razy tylko Bettini, tenor, który mimo reputacji i gaży dziennéj 1,000 fr. nie podobał się surowym krytykom Medjolańskiego największego teatru. Wczoraj po raz pierwszy przedstawiono Merkadantego ostatnią niedawno w Neapolu napisaną operę *Pelagio*, bohatera oswobodzającego na początku VIIIgo wieku Hiszpanją od jarzma Maurów (text Marka d'Arienzo), tym samym chłodem przyjętą, którym jest napisaną. Mercadante ma przeszło 60 lat, zkądinąd piękności jego partytur wysokie, w których wpływ Rossiniego widoczny, nie są już w guście dzisiejszych Włochów, znarowionych namiętnemi motywami Verdego. Dla tego nie można dosyć uwielbiać naszego Moniuszkę, za którego wpływem polska opera ochrania się od wpływów szkodliwych, które dziś samych Włochów zmuszają do wyznania, że muzyka włoska w upadku. Jakże pieśń jego *Flisów* przy zatykaniu galer inaczéj brzmieć musi od osławionych dźwięków kowadeł cygańskich w Trovatore! Mimo tego Włoch zawsze jeszcze żyje muzyką, ona jest jego codzienną modlitwą, balsamem na rany, a wykrzykiem jego radości, symbolem miłości, a Medjolan jest ogniskiem wszelkiego ruchu muzycznego. — Ztąd zbiera swój kontingens Impresario z Konstantynopola, jak i z Londynu i Jass; ztąd ta liczba agencji teatralnych w tém mieście; tu nietylko śpiewają w teatrach, po domach, na ulicy i nieskończone organetti czyli katrynki do późnéj nocy są czynne, tu muzykalność i miłość ku Verdemu owładnęła i samemi dzwonami „la Traviata“ aż na wieżę weszła. Często tu przychodzi życzyć dzwonnikom błogiéj głuchoty Hugowskiego Quasimodo, po którego nie mogła skusić chętka wydzwaniania podczas mszy duetu „A Parigi, cara, noi ritorneremo,“ jak się to tutaj zdarza. Z nakładców muzykalnych są najpierwsi Lucca, właściciel wspomnionéj opery *Pelagio*, i Ricordi, którego wielki skład przeszło 30,000 partytur liczy, między któremi prawie wszystkie Verdego. Że zatrudnienie jego powinno być dosyć intratne, dowodem tego, że jak każdy wielki pan medjolański posiada lożę *alla Scala*, któréj dochód zwykł przewyższać dochód od kamienicy, pałac w mieście wspaniały i willę nad jeziorem Como. Oprócz tych teatrów dziennych i ludowych, w których *Meneghino* (Dominik) i *Gerolamo* (Hieronim) sowizdrzały Medjolanu się produkują i dramatycznych teatrów, posiada miasto 4 teatra na opery, 2 cesarskie *La Scala i Canobbiana*, Carcano i S. Radegonda, wszystkie stoją na gruncie dawniejszych klasztorów. Pora karnawałowa jest dla Scali najświetniejsza, bo podczas niéj Medjolan zdaje się mieć zamiast 180,000, trzykroć sto tysięcy mieszkańców. La Scala pobiera od rządu rocznego zasiłku 400,000 złp., ztąd tylko zrozumiały ten przepych, który w scenerji rozwija. Oprócz „Flerji“ będziemy jeszcze mieli drugi ballet „Le due sorelle“ Viottego. Z oper jeszcze będzie do końca listopada „Macbeth“ Verdego, „Norma“ i nowa dla téj saison napisana „Uscocco“ Petrociniego, text Leona Fortis podług romansu Sanda. Jak wiadomo, zamawia się tu do każdéj opery inne towarzystwo. Czwarty teatr św. Radegondy ma ich teraz kilka bardzo dobrych; szczególnie ma tam sukces obecnie opera buffa *Petrelli'ego* „Le Precanzioni“ czyli „Karnawał Wenecki“ napisana dla tegoż teatru w przeszłym karnawale; opera ta najczarniejszą melancholję leczy przez jeden wieczór, (text Marko d'Arienzo). *Petrella*, autor słynnéj „Jone“ przedmiotu wziętego z „Ostatnich dni Pompei“ Bulwera, zasługuje być więcéj znanym po za Włochami, tutaj używa sławy prawie większéj od Verdego. Piękna uczennica tutejszego konserwatorjum Ang. *Mora*, nazwana: „la piccola Malibran“ ściąga na „Królowę Golkondy“ Donizettego, niesłusznie zapomnianą i na „Lindę di Chamounix“ do Radegondy tyleż wielbicieli, ilu się ich od tygodnia co wieczór zbiera na podziwianie komety Donatego. W tymże teatrze niezadługo występować będzie p. *Konarska* z Warszawy w operze buffa „Tutti Amanti“ przez Romani. Spiewaczka ta, tu podziw budzi swoim głosem rzadkiéj wysokości. Włochy nie mogą się wydziwić téj wielkiéj liczbie polskich śpiewaczek, których co rok więcéj się pojawia, i temu, że mimo najdłuższego tu pobytu, polskości oduczyć się nie mogą! Z p. Leśniewską, która teraz w Treviso jest i w Turynie angażowana, pobiera za dwa miesiąca 25,000 fr. pensji, mówiłem tu niedawno; po francuzku wychowana i we Włoszech od lat siedmiu żyjąc, nie zapomniała polskiego języka, którym rada i biegle mówi. P. Helena *Zawiszanka* siostra Xawerego, uczennica jednego z najsłynniejszych tutejszych professorów, koncertmistrza Scali i redaktora „Gazetty Musicale“ *Mazzucato* już wyjechała do *Varese*, lombardzkiego Vichy, gdzie występować będzie w operze buffa: „Tutti in maschera“ razem z barytonem Mathioli-Alessandrini, dla którego Pedrotti operę tę napisał; na listopad jest angażowana do Novary. Głos jéj silny, dźwięczny i wykształcony rokuje najlepsze powodzenie, którego rodaczce życzym. I w Warszawie znany krakowiak Adolf Helcel (Elzelini) występował z powodzeniem, jak z „Eco delle Alpe Cozie“ wyczytuję, jako primo baritono, przez sierpień w Pinerolo (Piemont).

Wyścigi w *Senago* 11 Września nie wypadły świetnie mimo spodziewania i długich przygotowań; brakuje tu do tych zabaw sportu właściwéj energji, zamiast *50,000* ludzi, zebrało się ledwie 10,000; językiem teatralnym powiedziawszy, Senago zrobił fiasco w tym roku. Wystawa obrazów przez cały miesiąc przeszły otwarta, w któréj rodzajowe czyli przygodne najliczniéj, najmniéj w przeciwieństwie do przeszłych lat portrety figurowały, kilka historycznych wielkiego rozmiaru niepośledniéj wartości wystawiono, a szczególniéj pędzel wenecki się odznaczał, z drugiéj strony rzeźbiarstwo dało odkryć nowe młode talenta, wszakże ani ilością, ani jakością nie wyrównało dawniejszym. W Rzymie przedewszystkiem rzeźbią i malują, w Florencji się bawią i mówią cudnym językiem, którym Ateny Lombardzkie piszą! Ale i tu niebrak artystów utalentowanych i pracowitych, którzyby i w tym roku wystawę potrafili uświetnić, gdyby nie kilka okoliczności o których nadmieniam jako o objawie znajdującym ogólne zastosowanie. Uderzyła w tym roku mała nader liczba obstalunków danych artystom, podczas gdy młodzież złota rozkupiła w mgnieniu oka transport 14 koni przez hippofila sprowadzonych z Anglji za 40,000 franków. Krom tego daguerotypia i z większym tryumfem najezdcza fotografja niszczą coraz bardziéj dobre interessa portrecistów, podobnie jak koleje żelazne zniszczyły fortunę pocztmistrzów i weturinów przebiegających dawniéj spokojne gościńce do przyległych Monzy, Como i Varese. Dawniéj i najzaciętsi przeciwnicy sztuk pięknych byli skazani choć niechcący, pukać do drzwi malarza, ile razy szło o portret dziadka lub babki szczęśliwie umarłych, lub w interessie wrzekomo weselszym, w gruncie zaś najpoważniejszym, obstalowania portretów ślubnych. Teraz za 20 franków bogacz i ten co zań chce uchodzić, wnukom pokazać portret dziadów i synom dać na pamiatkę śliczną twarz papy

---

chęci względem konfederacji, jak téż i jego zamiary, a zniecierpliwiwszy się wreszcie, że mu Jerzy tych rzeczy nie wypowiedział już dotychczas otwarcie, tym tajemniczym wstępem chciał go do tego ośmielić. Czego pragniemy, tego się spodziewamy, tak stało się w pierwszéj chwili i z Jerzym. Ale niebawem mimo tego domysłu, odezwało się w nim jakieś tajemne przeczucie, które nietylko nie kazało mu temu domysłowi dowierzać, ale zarazem napełniło go jakąś taką niespokojnością, że mu serce zadrżało. Coby miał myśléć i czego się w téj chwili spodziewać, nie wiedział; ale czuł to wyraźnie, że mu się teraz coś zdarzy takiego, co nie będzie po jego myśli i wszystkie jego plany skrzyżuje. W takiéj niespokojności z jednéj, a zapewne i z drugiéj strony minęła długa chwila milczenia. Aż nareszcie Sieniawski ruszył się niecierpliwie na miejscu, spojrzał na Jerzego z pod oka i tak zaczął:

— Powiedzże mi, mój Jerzy, czegóż ty mnie tak męczysz? Wiedz bowiem o tem, że to twoje milczenie w téj chwili wielką mi przynosi zgryzotę. Czyż ja to się nie domyślam już dawno, co tobie cięży na sercu? czyż mi tego nareszcie nie powiedziała Zosia? Czemuż nie postąpisz sobie ze mną jako syn z ojcem? czyż ja przynajmniéj na to nie zasłużyłem sobie u ciebie?.....

Na te słowa Jerzy zadrżał pomimo woli, duszno mu się zrobiło, zaczerpnął pełną piersią powietrza, — lecz milczał. Tymczasem zaś hetman prowadził rzecz swoją daléj:

— Po części ja ciebie usprawiedliwiam z téj nieśmiałości. Ty sobie myślisz: Za wysokie to progi na moje nogi. Ty sobie mówisz: Pukał tu już niejeden, który daleko jaśniéj błyszczał odemnie, a przecież jemu nie otworzono. I pukałoby ich jeszcze daleko więcéj, gdyby nie wojna, a wielkie to jest pytanie, ażaliby i któremu z tych otworzono? — I prawda. Nie otworzyłem jeszcze drogi do mojéj córki nikomu i ilu jest w całéj Polsce młodzieńców, żadnemu z nich nie otworzę. Spytasz mnie: czemu? Odpowiem prawdę: Zanadto dumny jestem przeciw tym ludziom, ażebym ich tak blisko przypuścił do siebie — nie tyle dumny imieniem i bogactwami Sieniawskich, ile dumnym chcę być w mojem dzisiejszem nieszczęściu. Mój rozum mi to nakazuje: ja znam tych ludzi! każdy z nich przyjdzie do mnie na palcach, będzie się łasił koło mnie, kłaniał do kolan i powiadał najniższym sługą, przed intercyzą i ślubem— a potem!..... stare miotły w kąt się rzucają. Zdeptał mnie naród nogami i rzucił w kąt jak miotłę plugawą, — zapomniał król o mnie i odepchnął od siebie, — mamże jeszcze dopuścić do tego, ażeby i własny zięć zamiótł mną swoją chatę i potem także odrzucił? ażeby mnie karmił zimnemi pochlebstwy w oczy, a wypierał się mnie przed światem? ażeby się ubrał w odziedziczone po mnie godności i głosił światu, że je własną zdobył zasługą? ażeby błyszczał i hulał za moje złoto, a mnie zostawił na pastwę mojéj zatrutéj starości w Brzeżanach? A takby było, bo ja znam ludzi. Ale tak się nie stanie, bom ja na to za mądry. Nie wezmę panka, aby go na pana przerobić, bo chcę mieć zięcia — i zięcia nie chcę, bo chcę mieć syna. Bardzo mnie Pan Bóg pokarał, nie dawszy mi go z swéj ręki, ale jeszcze mnie całkiem nie opuścił, kiedy dozwala mi go przysposobić. A tyś powinien był wiedzieć o tem, mój Jerzy, i pewnieś wiedział: dlaczegóż przy twojem przywiązaniu tak szczerem nie byłeś jeszcze na mnie tak łaskaw, żebyś mi swoje serce w całości otworzył? Uczyniła to Zosia i wielką mi

i mamy niegdyś młodych. Tak, ta szczupła liczba obstalunków zapewne pochodzi tylko od tych kilku, którzy na sposób nieśmiertelnego muzyka *filozofa* Rossini, co pogwizdów tak dalece się boi, że nawet lokomotywy dla tego unika, jeszcze podróżują z pocztyljonem nienawidząc kolei żelaznych. Świeżo zajmuje się rząd gorliwie instytucjami sztuk pięknych, a i w tym kierunku objawia się życie nowe, rokujące na przyszłość pomyślnie.

Zejście niespodziewane 18-letniéj urodnéj i ogólnie kochanéj Arcy-xiężny Małgorzaty, żony Arcy-xięcia Ludwika i królewnéj Saskiéj w dniu 16 z. m. zaszłe w *Monzy*, przerwało na tygodnie ważne prace tamże pod okiem arcy-xięcia Maxa przedsiębrane, który w końcu tego miesiąca powróci z Tryestu. Dwór świetny bywa przez niego utrzymywany w willi królewskiéj z przepychem, któremu pewnie wiele dworów niedorównywa. Okrom kommissji traktującéj reformę i wyrównanie z posiadłościami niemieckiemi i słowiańskiemi katastru podatków gruntowych, inna zajmuje się doprowadzeniem wielkich operacji wysuszania bagien i *marem* weneckich, a trzecia reformą systemu publicznego wychowania w królestwie. Te wszystkie czynności urzędowe odbywają się po włosku, sam Arcy-xiążę generalny gubernator, włada tym językiem najzupełniéj. Nie ma tu innego dziennika jak włoskie, wszelkie próby założenia niemieckich spełzły. Oprócz franków jest w obiegu tylko srebrny *svanzicha* (cwancygier) który tak jest wkorzeniony, że kiedy w całéj Austrji od 1 Listopada nowa zaprowadzi się moneta, tutaj cwancygier (zł. 1 gr. 10) jeszcze przez lat kilka w handlu powszednim kursować będzie. Arcy-xiąże z swéj strony wspaniałomyślnie proteguje wszystko co włoskie i stara się wszelkiemi siłami o podniesienie ogólnego wykształcenia. Trzecia wspomniona reforma jest tego dowodem, którą powierzył w ręce znakomitego historyka *Cesara Cantu*. Będzie on zapewne szefem generalnym instytucji publicznéj w królestwie Lombardo-weneckiém. Niezadługo zbiorą się biskupi, rektorowie uniwersytetów i wiele znakomitości kraju na konferencje. Zarazem mają być *Instytuta* cesarskie sztuk pięknych w Wenecji i Medjolanie, zreformowane stosownie do czasu i postępów ogólnych i do sprężystości którą Arcyxiąże dać zamyśla całéj machinie administracyjnéj. Projekt Cezarego Cantu znalazł przyjęcie; wedle niego instytut ten będzie kluczem i narzędziem walnem wykształcenia umysłowego, naukowego i artystycznego kraju. Jak słychać chodzi o *zjednoczenie* obu instytutów w sposób jak były połączone przed rokiem 1848 o zlanie nauk i sztuk przemysłowych z pięknemi i podniesienie stopnia intelligencji publicznéj, aby ile możności przywrócić świetne czasy narodu włoskiego.

Bogactwo narodowe najgłówniéj podtrzymuje *jedwabnictwo* które od lata zagrożone upadkiem zupełnym przez chorobę jedwabników atrofią.— Hr. Freschi i Castellano z Medjolanu opatrzeni listami polecającemi od arcyxięcia do Francji i Anglji, powzięli myśl zaprowadzenia świeżego nasienia z Chin i znaleźli ze strony Napoleona i dworu St James najsilniejsze poparcie, i znany xiądz Huc towarzyszyć będzie ich wyprawie. Widząc jak ta ważna gałęź przemysłowa u was się krzewi za usilnością Alexandra Kurtza i innych, polecam *bardzo* uwadze xięgarzy warszawskich małą broszurkę włoską, któraby przełożona nader zbawienne skutki przez rozpowszechnienie jéj wywarła. Tytuł jéj: *Del Governo dei Buchi da seta, hr. Dandolo,iskrócone przez Amoretti, Souzogno* na Corso w Medjolanie. Jestto niezbędne Vademecum dla wszystkich bakofilów i widziało tu mnogie wydania.

W Florencji hr. Dzie........... ze Lwowa, dla zdrowia bawiąca we Włoszech, któréj jedyna córka wydana w stol cy Toskanji za p. Capelli syna professora niegdyś uniwersytetu Wileńskiego, a druga od niedawna tamże żona p. Baldasseroni, po dziesięciu dniach pożycia zmarła, wygrała temi dniami na loterji liczbowéj Florenckiéj 40,200 skudów (około 400,000 złp.) Jak wieść niesie, pokazała się córka nieboszczka matce we śnie i kazała jéj postawić 8 numerów, z których 5 to jest cała kwinterna wyszła. Podaje się i to jako pogadanka między Polonią. (a) Nowa tyle razy zapowiedziana „Gazetta Italiana" o któréj tyle było mowy po dziennikach, nie będzie wychodzić ani tu ani indziéj. Rzadką zgodą potępiły i tutejsze i piemonckie dzienniki jéj program znieważający współczesną prassę. Po zrzeczeniu się naczelnego redaktora Sacchetti nie znalazł się inny który solidarność z programem tylko chciał brać. Spółka już się rozeszła. Fundusz był dany znaczny od znanego magnata, który sprawę tę w ręce niepowołane powierzył. Intencja była najlepsza, ale nie umiano jéj do skutku doprowadzić.

Przed kilku godzinami uciekł dziś złodziéj z więzienia, przegryzłszy kratki druciane okna *zębami*, a że uciekł za dnia, wnet też schwytanym został.

(a) Zdaje nam się, że nie panny Dzie.................. wyszły za pp. Capelli i Baldasseroni, ale jeżeli nas pamięć niemyli, panny Tur.... *(Przyp. Red. Kroniki.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 20 Października. Postanowienie Cesarskie ogłasza, że dom przytułku założony przez Cesarzowę pod nazwą: Maison Eugenie-Napoleon dla ubogich młodych dziewcząt, uznany został za należący do kategorji zakładów publicznego użytku. Zarazem dom ten upoważniony został do przyjęcia całego zapisu uczynionego dlań przez p. Desfontaines Leloy.

Marsylja 19 Października. Mamy tu wiadomości z Neapolu 16 b. m. Mniemana depesza komandora Caraffa, tycząca się stosunków dworu Obojga Sycylji z mocarstwami zachodniemi, została urzędownie ogłoszona za podrobioną.

Dzienniki naszego miasta otrzymały zawiadomienie od p. de Lesseps, że wykonanie kanału słodkiéj wody trwać ma rok cały, a kanału morskiego sześć lat. Dochód tego ostatniego obliczany jest w przybliżeniu na 30 milj. fran. Pierwszy ma użyźniać grunta należące do Towarzystwa.

Londyn 21 Października. Królowa przybyła do Windsor.

Z Walencji donoszą, że wczoraj otrzymano z Newfoundland za pośrednictwem liny atlantyckiéj kilka słów wyraźnych. Z Walencji starano się odpowiedzieć na nie.

Z New-York w dniu 8 telegrafowano do Quebek, że przy pożarze tamtejszego pałacu kryształowego nikt nie utracił życia. Szkoda zrządzona przez ogień, wynosi miljon dollarów. Jedynie wartość 5,000 dol. była ubezpieczoną.

Hamburg 19 Października. Donoszą z Hanoweru, że w skutku nalegania ze strony Anglji o jak najprędsze zniesienie cła w Stade na Elbie, tajny radca Lang ma udać się do Londynu z pełnomocnictwem do załatwienia téj sprawy. *(Ind. Belge.)*

AMERYKA.

New-York 5 Października. Tutajszy pałac kryształowy, z wszystkiem co się w nim mieściło, stał się pastwą płomieni. Kiedy ogień wybuchł, była tam właśnie wystawa *Instytutu amerykańskiego* i około 2000 ludzi znajdowało się w gmachu. — Obawiać się należy, czy znaczna liczba nie poniosła śmierci. Dotąd wiemy z pewnością o jednym człowieku, którego nieżywym wyniesiono. Między przedmiotami, które ogień pochłonął, znajdowały się narzędzia rolnicze, fortepjany i inne instrumenta muzyczne, machiny parowe i t. p.

— Jenerał Vidauri stał w dniu 13 września w San Louis de Potosi. Miramon uniknął bitwy, która mu zagrażała. Liberaliści w Veracruz zajmowali się utworzeniem armji.

W Havanie wybuch prochowni zrządził straszliwe szkody. Przy odejściu poczty wiedziano o 28 zabitych i 100 rannych, ale jeszcze większa liczba ofiar została zapewne gruzami przysypana. Przeszło 90 rafinerji cukru zostały przez gwałtowne wstrząśnienie zniszczonemi. *(Pr. St. Anz)*

ANGLJA.

Londyn 19 Października. Lord John Russell wrócił już z Knowsley i jutro spodziewany jest w Manchester, gdzie ma miéć mowę na zgromadzeniu rękodzielników.

— W Portsmouth zbudowana zostanie nowa przystań dla wielkich okrętów wojennych i przy niéj nowe warsztaty machin parowych. — Przystań nowa obejmować będzie około 60 akrów gruntu i zostawać w związku z dawniejszemi dokami. *(Pr. St. Anz.)*

— Na jednem z ostatnich posiedzeń *Stowarzyszenia do propagandy nauki socjalnéj*, z których dzienniki tutejsze składają ciągle raporty, sir James Stephen obszernie rozwodził się nad emigracją z Irlandji do kolonji angielskich.

---

tem sprawiła radość: o ileż jeszcze byłbym szczęśliwszym, gdybyście byli tak samo uczynili oboje!

To rzekłszy hetman, spojrzał znów na Jerzego, który siedział schylony, z oczyma spuszczonemi ku ziemi i w dziwnéj niespokojności. Widać to było po nim wyraźnie, albowiem ręce, które zaciskał przed sobą, drżały jak w febrze, oddychał ustami tak pracowicie, jak ryba na ląd wyrzucona, a twarz jego do dziś dnia jeszcze zawsze tak blada jak z wosku, oblała się takim silnym rumieńcem, jak gdyby lada chwila miała krwią trysnąć. Jakoż jak tylko zamilkł Sieniawski, on zerwał się z miejsca, ujął starca za rękę i tak mówił:

— Panie hetmanie! czuję to w głębi mojego serca, żem powinien w téj chwili rzucić się tobie do nóg za łaski, któremi mnie chcesz zarzucić tak hojnie. Zabito mnie ojca, ty mi go chcesz powrócić, — ubogim jestem, ty mnie chcesz zrobić bogaczem, — maluczkim jestem, ty mnie chcesz zrobić możnym i wielowładnym, — sierotą jestem błąkającym się w samotności po świecie, ty mnie chcesz rzucić w objęcia wiernéj i kochającéj rodziny! O! czyż można osięgnąć, zapragnąć, a chociaby tylko zamarzyć coś więcéj! Przynajmniéj ja z mojéj strony, tak mi Boże pomagaj przez całe życie, nigdym się tego nie spodziewał. Ale właśnie dlatego, że to szczęście tak wielkie, tak hojne, tak lśniące, spada na mnie jak gwiazda z zachmurzonego nieba, właśnie dla tego nie jestem w stanie go objąć, nie jestem w stanie nawet wyrazić tego dokładnie, co czuję. Jestem wzruszony nad moje siły, olśniony, odurzony wielkością tego, co mnie w téj chwili spotyka. Dlatego jeżeli Jegomość istotnie jest łaskaw na mnie, to puść mnie teraz od siebie. Niechaj ochłonę cokolwiek, niech się ochłodzę i zbiorę w sobie te wszystkie siły, których mi do godnego przyjęcia takiego szczęścia potrzeba. Jutro mamy dzień także — a niemasz w tem nic tak nagłego!

Ale hetman się na to tylko uśmiechnął i odpowiedział spokojnie:

— Siadajno, panie Jerzy, koło mnie i rzuć o ziemię te niepotrzebne wzruszenia. Jutro mamy dzień także, to prawda, ale i dzisiaj dzień jest — a bardzo nieroztropnie ten czyni, kto i jedną godzinę swojemu szczęściu wykrada. Takie to życie jest krótkie, tak mało szczęścia w niem prawdziwego! — Otóż ci powiem najpierwéj, że zanadto ty wielką przywięzujesz wagę do tego, czem ja ci chcę twoje poczciwe serce dla mnie nagrodzić. — Nie przeczę temu, daję ja ci tych dóbr doczesnych nie mało. Z ziem moich, które się kiedyś wszytkie w twoje ręce dostaną, możnaby nowe utworzyć królestwo, — z moich ludzi i skarbów możnaby daleko większą wystawić armję, niżeli ją ma konfederacja razem z sasami, — dla córki mojéj mógłbym śmiało poszukać męża nawet pomiędzy ukoronowanemi głowami. Mając to wszystko, a do tego młodość, chęć i fantazję, można dość głośno burmistrzować po świecie, a w danym razie jeszcze i więcéj osięgnąć. Ale co to jest wszystko! Mam ja te dobra w mych ręku od urodzenia, i używałem ich całą gębą, i znano mnie z tego po świecie, — miewałem chwile, w których mojemi bogactwy ćmiłem xiążęta i króle, kiedy indziéj trząsłem całą Rzecząpospolitą jak gdyby garścią mych własnych wiosek, a wreszcie, gdybym był chciał, mógłbym był sam włożyć sobie na głowę koronę, — ale cóż z tego wszystkiego?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Emigracja ta często przedstawianą była jako sprawa prostéj fantazji. Sir James Stephen bynajmniéj nie podziela tego przekonania. Głównym celem emigracji, według niego, jest położyć koniec niedoli i ujść nędzy, która grozi nieszczęśliwym opuszczającym ojczyznę. Są tu niekiedy wyjątki, ale ogólną regułą jest to co powiada.

Aby nakłonić człowieka do przeprawienia się przez ocean i szukania daleko nowego przytułku, dodaje ten uczony, potrzeba użyć jakiéj energicznéj siły. Aby skłonić miljony obywateli do porzucenia ojczyzny razem, potrzeba takiéj potęgi jak ta, przez którą według geologów lądy zostały rozdzielone. Jedyną siłą, która zdolną jest sprawić taki skutek, jest najokropniejsze uczucie niedoli i trwogi. Mamy więc miarę cierpień, jakie lud irlandzki znosił w ciągu ośmiu lat od 1847 r. kiedy skutkiem ich wydaliło się, według spisów kommissarzy emigracji, 1,700,000 ludzi.

P. Stephen twierdzi, że ta cyfra reprezentuje massę nieszczęścia, o jakiem żaden opis nie jest w stanie dać wyobrażenia.

W epoce emigracji rzeczywiście według autentycznych świadectw, znajdowało się w Irlandji 2 miljony ludzi, nie z klassy tych indywiduów, które są ciężarem nawet takiego społeczeństwa, gdzie praca zapewnia dobry byt, ale z kategorji obywateli, odznaczających się zdolnościami i przemysłem, równie jak przymiotami serca i cnotami domowemi.—którzy żywili się żołędzią, używaną gdzieindziéj dla trzody chlewnéj, a i téj żywności nie zawsze mieli dostatek.

Ci to ludzie poszli zaludniać kolonje i wzmagać pomyślność posiadłości angielskich w Ameryce, i oni to z kolei wspierali swoich braci pozostałych w Irlandji, których rząd W. Brytanji nie był w stanie wydobyć z ich okropnego położenia.

Z raportów przysłanych przez wielkie domy handlowe i bank irlandzki, dowiadujemy się, że od roku 1848 do 1857 koloniści przysłali tytułem wsparcia swoim krewnym i przyjaciołom summę 9,937,600 fst. Ta cyfra jakkolwiek ogromna (62 milj. Rsr.), nie przedstawia jeszcze rzeczywistéj całości, ponieważ nie może mieścić w sobie summ przysyłanych drogami prywatnemi.

P. Stephen energicznie, chociaż ubocznie powstał przeciw tym ludziom politycznym, którzy nie wahają się fałszować charakter emigracji irlandzk[illegible]jąc, że skutkiem jéj jest uwolnienie kraju od szumowin ludzkości, od jéj części nieużytecznéj, a nawet pogardy godnéj.

Gdzież znajdziemy w rocznikach ludzkości, powiedział on, drugi przykład poświęcenia całego ludu dla nieszczęśliwych, których za sobą pozostawił? Jakiż więcéj przekonywający dowód moglibyśmy znaleźć na wykazanie, że emigranci irlandscy szczęśliwie bardzo zamienili swój kraj rodzinny na te odległe strony, w które ich nędza i głód zapędziły? *Biada temu*, kto dając temu wielkiemu ruchowi narodowemu nazwę oczyszczenia Irlandji, splamił nasz język i nasze myśli fałszywą i zgubną analogją. Kiedy Izrael wychodził z Egiptu, zabroniono mu spojrzyć po za siebie z przychylnością. Ale dobrowolni wygnańcy z Irlandji, pozostali tak na oceanie, jak i w tych dzikich okolicach, w których osiedli, przywiązanemi dziećmi i dobroczyńcami swego kraju i mogą dziś myśléć o swojéj ojczyznie z pocieszającem przekonaniem, że wypędzając się dobrowolnie, zapewnili prawodawstwu szczęście uposażenia Irlandji nieocenionem dobrodziejstwem, któregoby w żaden inny sposób nie otrzymała, to jest ziemią nie gnącą się już pod przytłumiającym ciężarem hypotek.

Te uwagi zaczęły się wydawać zbyt surowemi na zgromadzeniu złożonem w znacznéj części za znakomitych ludzi, którzy w rozmaitych okolicznościach przedstawiali emigrację irlandzką w innem zupełnie świetle. (*Indep. Belge.*)

A U S T R J A.

— Wspomniane przed kilku dniami postanowienie ministra skarbu z dnia 10 b. m., zabraniające exportu i tranzytu broni i ammunicji do Serbji, tak brzmi:

Zgodnie z ministrem spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i handlu, z władzą wyższą wojskową i władzą policyjną, postanowiliśmy, że broń i ammunicja nie będą mogły być wywożone z Austrji, ani przewożone przez Austrję do xięztwa serbskiego, jak tylko opatrzone pozwoleniem wyprowadzenia od władz austrjackich. Te pozwolenia nie będą wydawane inaczéj jak tylko wtedy, gdy żądający upoważnienia będą mogli przedstawić pozwolenie jednéj z władz policyjnych w Serbji, albo serbskiego ministra spraw wewnętrznych, na wprowadzenie w mowie będących przedmiotów do téj prowincji. Pozwolenia wyprowadzania z Austrji, opierać się muszą na tego rodzaju upoważnieniach.

Do wywożenia broni albo ammunicji w bardzo małych ilościach, dość będzie przedstawić na komorze upoważnienie wprowadzenia ich do Serbji, wydane przez władzę serbską.

Niniejsze postanowienie wprowadzone zostanie w wykonanie, jak tylko wiadomem będzie w każdem respective biurze komory celnéj.

(*Allgem. Zeitung.*)

C Z A R N O G Ó R A.

Według Gazety *Nord*, kommissja do uregulowania granicy, zgromadzona obecnie w Konstantynopolu, miała cały okręg Grahowo ostatecznie przysądzić Czarnogórze. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 19 Października. Pewien rodzaj zawieszenia w sprawie statku *Charles Georges* i pogrzebanie sprawy Tetuan jako kaczki, przywróciły położenie polityczne do dawnego stanu zupełnéj ciszy. Zawikłania objawiające się w stronie Serbji, bardzo mało interessują uwagę publiczną. Zdaje się że fałszywa wieść o zamordowaniu 2ch vice-konsulów, która już rozeszła się na brzegu Barbarji, wzięła swój początek z doniesienia hiszpańskiego gubernatora Ceuty, który zawiadomił o tym fakcie francuzkiego komendanta w Nemours. Z Nemours wieść ta posłaną została do Oranu a z Oranu do Algieru, zkąd jenerał Mac Mahon przesłał ją do Paryża. Ta fałszywa wieść jak się zdaje powstała z mylnego powtórzenia wiadomości o dwóch włochach zamordowanych w Tetuan, ale prosto skutkiem osobistéj zemsty zbrodniczéj. Pan Castelian który na pierwszą wieść o tém udał się do Tetuan, przekonał się o fałszywości tego doniesienia.

Stan zdrowia xięcia Hjeronima ciągle się polepsza. Jak donosiliśmy, słabość xięcia spowodowała wizytę Cesarstwa Ichmość w Meudon. Dziś xiężna Matylda udała się z kolei do swego ojca.

Przez chwilę biegała wieść, że pan Emil de Girardin został mianowany prefektem Algieru, ale zdaje się że pan de Girardin miał w téj sprawie tylko głos doradczy i podobno przeważny, albowiem dziś mówią o mianowaniu na tę posadę pana Alfonsa Géry, adwokata z Limoges i wielkiego przyjaciela pana Girardin.

— Lord Clarendon znajduje się w Paryżu. Minister angielski obiadował wczoraj w St. Cloud i xiąże Montebello nasz teraźniejszy ambassador w Petersburgu, znajdował się także na tym obiedzie. Lord Clarendon przybył tu z Karlsbadu i przepędzi siedm lub ośm dni w Paryżu.

Jeden z dzienników wieczornych utrzymuje, że flibustier amerykański Walker, jest to pan G. były adjutant xięcia Nemours, który w roku 1847 przekonany o nierzetelność w grze w Chantilly, z rozkazu xięcia opuścił Francję i od tego czasu znikł z sceny świata publicznego.

Jeden z naszych budowniczych udał się do Smyrny, dla wzniesienia tam pałacu konsulatu francuzkiego.

W przyszłym miesiącu przypadają w Paryżu wybory nowych członków konsystorza izraelskiego. Członkowie konsystorza co trzy lata mianowani są w połowie. Wyborcami są wszyscy izraelici mający 25 lat skończonych i każdy z nich może być wybrany członkiem. Obecnie znajduje się we Francji dziewięć konsystorzy izraelskich. Konsystorz centralny reprezentuje wszystkie konsystorze u rządu.

Negocjacje w przedmiocie statku *Charles Georges* prowadzone są obecnie w Lizbonie. Depeszy telegraficznéj o postępie téj sprawy nie możemy spodziewać się tu przed końcem tygodnia.

Minister marynarki wydał rozkazy odwołujące przygotowania do wysłania eskadry do Tetuan.

(*Indépendance Belge*).

I N D J E.

Kalkuta 8 Września. Nasze położenie w ogóle jeszcze jest bardzo niepomyślne. Już piętnaście miesięcy jak wybuchło powstanie, a Rohilcund dotąd nieuspokojony, Bundelcund w najzupełniejszéj anarchji. Oude dotąd nie odzyskane, prowincje północno-zachodnie nie oczyszczone z powstańców. Szahabad jest w rękach nieprzyjaciół. Przypisują tu część tych klęsk walkom stronnictw w parlamencie. Gdyby parlament zamiast wdawać się w nieużyteczne rozprawy, był w właściwym czasie wotował posłanie 30,000 żołnierzy więcéj, byłoby można w krótkim czasie przytłumić powstanie. Nic podobnego nie uczyniono. Posiłki wyprawiane były małemi oddziałami, a tu potrzeba było wielkich mass żeby zaimponować krajowcom.

Co do posiłków, wypada nam tu powiedzieć, że według ostatnich depeszy, 8000 ludzi znajduje się w téj chwili w drodze do Indji; 4000 udadzą się prawie za niemi, a jeszcze inne 4000 przybędą z rozmaitych kolonji; tym sposobem będziemy mieli wkrótce 16,000 świeżego wojska.

Wiadomości z Lucknow są zadawalające. Inżenjerowie zajęci są zmienieniem powierzchowności miasta. Ze strony rzeki wielka liczba domów została rozebraną. Ulice szerokie i pod sznur wyciągnięte, zastępują ciasne, kręte i niezdrowe uliczki. Główniejsi właściciele ziemscy (*zemindar*) przysłali złożyć deklarację uległości, ale powiedziano im żeby przybyli osobiście. O Nena-Sahibie nie mamy pewnych wiadomości. Biegała wieść, że Begum z Lucknow ofiarowała się wydać anglikom tego naczelnika, jeśli rząd zapewni dla niéj zupełne przebaczenie. Nasze dzienniki zwykle nie bardzo skłonne do łagodności, tym razem radzą przyjęcie téj propozycji, i łatwo cel ich zrozumiéć. Koloniści nasi pragną pomścić się za rzeź w Cawnpore. Mówiliśmy już o niezadowoleniu jakie łagodna polityka lorda Canning obudziła tu. Ataki jakich jeneralny gubernator był celem, są teraz wymierzane do ludzi stanu angielskich i do *Timesa* i jego korrespondenta pana Russell, których wszystkich to jest winą, że się oświadczali przeciw krwawym odwetom.

Wartość zdobyczy wziętéj przez anglików w Delhi, wynosi 28 lak, (to jest około 2ch miljonów rub. rs.), licząc w to djamenty byłego króla i radżaha z Dżujgur, które tu przysłano na przedaż. Z wielkiem zadowoleniem dowiedziano się tu, że izba dyrektorów wynagrodziła wielkie zasługi wyświadczone przez sir John'a Lawrence, gubernatora w Pendżabie, podwyższając pensję tego wysokiego urzędnika do 10,000 fst. rocznie. Mało kto tak bardzo zasłużył na nagrodę jak ten waleczny jenerał. Słychać że sir John Lawrence zamierza udać się za urlopem do Anglji.

Kilka dni temu mieliśmy tu fałszywy popłoch perjodyczny, do którego już jesteśmy przyzwyczajeni. Rozeszła się wieść o kilkunastu tysiącach powstańców, postępujących przeciw naszemu miastu. Całe tutejsze wojsko stanęło pod bronią. Kanonjerowie stali z zapalonemi lontami przy nabitych działach. Na szczęście skończyło się na niczem. Przy téj okoliczności mieliśmy sposobność przekonać się jak wiele miejscowy nasz rząd zostawia do życzenia. Mamy tu vice-gubernatora, prezesa rady, majora placu i jenerała-majora, ale nikt nie wie do którego z tych officerów należy dowództwo naszego garnizonu. Jeślibyśmy kiedy na prawdę zostali niespodzianie napadniętemi, ta anarchja nie bardzo byłaby zaspakajającą.

Rada prawodawcza zajmuje się rozmaitemi billami, których celem jest utrzymanie karności wojskowéj. Według tych nowych projektów, naczelnicy korpusów będą mogli degradować lub zupełnie wydalać żołnierzy bez stawiania ich przed sądem wojennym; co większa, kara cielesna ma być zaprowadzona na większą skalę za zbrodnie i przestępstwa popełnione przez żołnierzy krajowych.

W dniu 24tym sierpnia mieliśmy tu małe trzęsienie ziemi. Wstrząśnienie dało się uczuć o godzinie w pół do czwartéj po południu i poruszanie miało kierunek z północy ku południowi. Podobne wstrząśnienie dało się uczuć w tymże samym czasie w Denagepore.

Kolonja karna na wyspach Andaman, zaludnia się coraz bardziéj. W tych dniach 300 przestępców wysłano pod dobrą eskortą na te wyspy. Skazani są w rozpaczy że ich wysyłają na morze i gdyby nie silna zbrojna eskorta, możnaby obawiać się powstania na okręcie.

— Według depeszy z Marsylji 18go października podanéj przez Gazetę *Nord*, powstańcy zgromadzili się w królestwie Oude. Jest ich 14 korpusów, które razem liczą 68,000 ludzi z 66 działami.

Bombay Times także uważa położenie w Oude za niepomyślne. Begum z Oude i Sahib Bollaroa dowodzą wojskiem powstańców. Między królową i kilku naczelnikami pokoleń, wybuchło nieporozumienie. Pogoda sprzyja operacjom i sądzą że wojsko angielskie wkrótce rozpocznie kampanję.

(*Indépendance Belge.*)

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

TELEGRAF ATLANTYCKI.

(D o k o ń c z e n i e).

(Patrz Ner Kroniki 281.)

Otóż lina telegraficzna, złożona z drutów mie-

dzianych, otoczonych gutaperką, która znowu otoczona jest drutami żelaznemi i wodą morską, będącą dobrym przewodnikiem, stanowi prawdziwą butelkę lejdejską i fenomena elektryzowania *przez wpływ*, mogą w niéj się ściśle powtarzać. Ztąd wynika, że aby przyrząd taki działał, potrzeba czasu wymagalnego do naładowania się tak ogromnéj butelki lejdejskiéj. To jest prawdziwy powód powolności niby niespodziewanéj w przesyłaniu sygnałów.

Dla zmniejszenia tego effektu, p. Whitehouse wymyślił postępowanie prawdziwie piękne swoją prostotą w rozwiązaniu, a oryginalne, wykwintne w zastosowaniu, jeden z tych sposobów, których nikt nie wynajduje, a które gdy zostaną wykryte, każdy się dziwi, że mu to na myśl nie przyszło. Dla zneutralizowania działania elektryczności wpływowéj, prądu indukcyjnego, który opóźnia szybkość pierwotnego prądu, p. Whitehouse posyła naprzemian po drucie linji prąd dodatni i ujemny, i otóż wszystko. Aby to uczynić, używa on wahadła, które za każdem zawahaniem, dotyka raz bieguna dodatniego, drugi raz ujemnego baterji woltaicznéj.

Niedość na tem. Ponieważ elektryczność wydawana przez apparaty indukcyjne, np. apparat Clarke'go, silniejsza niż elektryczność baterji, przeto tę ostatnią zastąpiono jednym z takich apparatów. Składa on się z szeregu szpulek (bobines) podwójnych, otaczających cylindry z miękkiego żelaza. Szpulka zewnętrzna, ułożona z bardzo cienkich drutów, jest szpulką indukcyjną: drut zostaje w kommunikacji z jednéj strony z ziemią, z drugiéj z drutem linji telegraficznéj. Wewnętrzna szpulka utworzona jest z grubego drutu, przez który przechodzi prąd indukcji. Tym sposobem można przesyłać na sekundę ośm sygnałów liną na 1,400 stóp długą.

Widzimy zatem, iż nauka jeszcze nie jest uboga w środki.

Otóż przed zanurzeniem liny w morze, obliczono prędkość, jaką osiągnąć będzie można w przesyłaniu sygnałów i wyrachowano, że będzie można 16 sygnałów przesłać na minutę, to jest średnio półtrzecia wyrazu.

Nie poprzestano na tem. Zapuszczono wodę na równinie w przystani Plymouth i przedsięwzięto szereg doświadczeń. Posyłano dwa do trzech wyrazów na minutę, co przedstawiało mniéj więcéj 180 wyrazów na godzinę, według wskazań teorji.

Zobaczmy tedy co się pokazało po położeniu liny. Depesza złożona ze 180 wyrazów, potrzebowała do przesłania 20 godzin czasu. To jest błąd. Wiemy dziś z pewnością, że depesza przesłana została w dwóch ustępach, połowa jednego dnia, a połowa drugiego, z przerwą, która tłomaczy to nieporozumienie, bo sygnały rzeczywiście potrzebowały tylko 66 minut. Widzimy zatem ostatecznie, że niebyło tu nic nieprzewidzianego i że wszystko odbyło się *zgodnie* z wskazaniem teorji i z przewidywaniem inżynierów.

Czyż podobny rezultat nie jest dostatecznie zadowalający? Któż przed kilku laty mógł spodziewać się podobnego rezultatu? A jeśli odrazu nie osiągniemy ideału jakiego założenia, czyż to powód do wahania się, czyż nie lepiéj spróbować niedoskonale, niż wcale nie próbować? Ale kwestja ta daléj jest posunięta. W chwili kiedy możemy jedną literę przesłać w półtory godziny z Paryża do Newfoundland, wiele to miast prowincjonalnych francuzkich chciałoby znajdować się w Nowéj Ziemi.

Zresztą, rzecz jeszcze nieskończona, i jak słusznie radzi xiądz Moigno, nie w apparatach elektrycznych, ale w metodzie sygnałowania, powinniśmy szukać sposobów oszczędzenia czasu. Jakkolwiek apparaty pana Morse wyświadczają nam nader ważne usługi, pod pewnemi względami nie ulega wątpliwości, że im to winni jesteśmy powolność w teraźniejszych posyłkach telegraficznych.

Obecnie odbywają się studja nad alfabetem telegraficznym, któryby odpowiadał wszelkim wymaganiom czasu, a w którym jeden znak zastępuje całe wyrazy, a nawet całe zdania.

Przystąpmy teraz do przerwy w działalności liny atlantyckiéj, która dziś zasmuca oba światy. Lina musi być zerwana, mówią. Jeśli to jest zupełna prawda, nie ma w tem powodu do dziwienia się lub trwożenia.

Kiedy wyprawa wyruszyła, pomimo doświadczeń powtarzanych w przystani Plymouth, wiele bardzo osób wyrażało zupełną nieufność co do ostatecznego powiedzenia się tego przedsięwzięcia. Sami naczelnicy nawet nie mogli uwolnić się od tego wrażenia, które podzielali w pewnych granicach i wyruszyli tak dalece przekonani, że samo położenie liny od końca do końca, będzie nadspodziewanie pomyślnym rezultatem, — że niezabrali na pokład dwóch grubszych końców liny, przeznaczonych do opierania się gwałtowniejszym działaniom bałwanów przy samych brzegach. Bo jak już powiedzieliśmy, na dnie morza ziemia jest gładka i woda zupełnie nieruchoma, ale przy brzegach ruch wałów wymaga daleko większéj grubości i mocy liny. Końce lin dotychczas zaprowadzonych, są zwykle trzy razy grubsze, niż cała jéj długość spoczywająca na dnie morza.

Zdarzyło się, że lina zerwała się niedaleko od brzegu, tam gdzie właśnie wystawioną jest na niebezpieczeństwo. Autorowie tego przedsięwzięcia nie spłoszyli się tem wcale. Rachuba, a przynajmniéj doświadczenia i postrzeżenia wsparte rachunkiem, pozwala nam obecnie oznaczyć w przybliżeniu dość ściślem odległość, w któréj zerwanie nastąpiło. Zresztą, i to mało nas obchodzi, bo gdziekolwiek lina się zerwie, potrafimy ją naprawić.

Niektórzy alarmiści utrzymują, że nie będzie można wydobyć liny z głębi morza, w przypadku potrzeby naprawienia; ale nierozumiemy, dla czegoby nie można wydobyć liny, którą można było wpuścić w morze? Pan Hermann z Londynu, kupił na swoje ryzyko linę, którą uważano za straconą na morzu Śródziemnem, przy pierwszem spuszczeniu. Otóż tę straconą linę, p. Herman wydobył, a znaczne korzyści jakie odniósł z tego śmiałego przedsięwzięcia, były sprawiedliwą nagrodą ufności, położonéj w potężnych środkach, jakiemi dziś nauka pozwala nam rozrządzać.

Bądźmy więc spokojni; między osobami interessowanemi bezpośrednio w téj kwestji, nikt się nie lęka, tylko publiczność niemająca nic do stracenia w tem przedsięwzięciu, wydaje krzyki przestrachu i zwątpienia. Nauka gotowa jest odpowiedzieć wszelkim potrzebom i tu, jak i gdzieindziéj, nie odmówi swojéj pomocy.

Damy tutaj jeden wysoko pocieszający przykład:

„Lina telegraficzna zanurzona od kilku miesięcy w jeziorze czterech kantonów, była tak niedokładnie odosobniona, że traciła znaczną część prądu elektrycznego i chybiała tym sposobem swego przeznaczenia.

Pan Hipp, inspektor telegrafów szwajcarskich i naczelnik warsztatów telegraficznych, poznał ścisłemi próbami, że uszkodzenie znajdowało się o 700 metrów od brzegu, a to obliczenie poparte było przez tę okoliczność, że właśnie w takiéj odległości dokonane było zlutowanie, i to w czasie niepogody, mogło zatem być niedokładnem. Pan Hipp kazał wydobyć linę aż do tego miejsca, gdzie pewno miała 350 stóp głębokości. Opór był tak wielki, że musiano przypisywać go wielkiéj massie iłowatéj ziemi i szlamu, w którym lina spoczywała zanurzona. Rozpatrując zlutowanie, nie znaleziono żadnego uszkodzenia, ale dwie części zlutowanéj liny, były w złym stanie odosobnienia i cała lina byłaby stracona, jeśliby nie znaleziono sposobu odosobnienia jéj, bez wydobycia całéj z wody, bo nie była ona dość silna, żeby się oprzeć własnemu ciężarowi i szlamowi, którym była oblepiona.

Pan Hipp pomyślał zrazu o rozgrzaniu liny za pomocą niezmiernie silnego prądu elektrycznego, tak, żeby powierzchnia gutaperki stopiła się dokładnie, ale pokazało się, że koszta téj operacji byłyby zbyt wielkie; pan Hipp przeto szukał innego sposobu.

Wiadomo, że przyczepiwszy do dwóch biegunów baterji druty metallowe i zanurzywszy je w wodzie, wydobywa się kwasoród przy biegunie dodatnim, a jeśli drut jest z metalu, łatwo się ukwaszającego, kwasoród łączy się z nim i tworzy niedokwas. Niedokwasy są złemi przewodnikami elektrycznemi. Jeżeli zatem domysł pana Hipp był trafny, że gutaperka w czasie spuszczania liny, uległa popękaniu i odsłoniła powierzchnię drutów kondukcyjnych, poruszając silny prąd elektryczny w taki sposób, żeby biegun dodatni był na drucie, a ujemny w połączeniu z ziemią, rysy w gutaperce powinnyby się zapełnić niedokwasem i cel odosobnienia konduktora zostałby osiągnięty. Użyto baterji złożonéj z 72 par woltaicznych i po pięciu dniach rezultat został osiągnięty.

Doświadczenie dokonane na małą stopę, przekonało, że nietylko pęknięcie w gutaperce może być zapełnione niedokwasem, ale że ten niedokwas wysycha pod działaniem ciągłego prądu. Nie jestże to prostem a razem dowcipnem?

Możnaż teraz wątpić jeszcze o ostatecznem powodzeniu położenia liny atlantyckiéj i jéj pożądanem działaniu? Jeśli kto jeszcze wątpi o tem, czyż można nie żałować jego braku wiary? Wszakże mieliśmy ludzi, którzy dowodzili liczbami i rozumowaniami, że koleje żelazne są niepodobieństwem, że tylko mogą służyć za zabawkę dziecinną. Tak samo dziś dowodzą niemożliwości liny atlantyckiéj, ale my, którzy nie jesteśmy ślepemi entuzjastami, nie wątpimy jednak, że telegraf atlantycki jest już faktem niewątpliwym. Przyszłość pokaże kto się mylił.

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 281).

Tyzenhauz nie poprzestał na tem, a przekonawszy się że tak obszerne zakłady obejść się nie mogą bez zamiennego handlu produktów krajowych zboża, pieńki, potażu, drzewa, za surowe materjały, z za granicy do fabryk konieczne potrzebne.(28) Z tego więc powodu dla prowadzenia go porządnie, dla utrzymania korrespondencji ciągłéj wprost z kupcami zagranicznemi, przesyłania assygnacji i wexlów, założył kantor kupiecki pod firmą *Becu et compagnie*.

Jeżeli pomnożenie źródeł bogactwa było głównym jego celem, nie zaniedbał jednak umysłowéj strony, gdyż prócz szkoły buhalterji, mierniczéj i budowniczéj, założył w Grodnie korpus kadetów pod kierunkiem półkownika Frechlicha, uczonego inżyniera. (29) Nie dosyć na tem, sprowadziwszy w roku 1775 Gilliberta, (30) profesora medycyny w Montpellier, chciał mu oddać zarząd nowo założyć się mającéj szkoły weterynarji, która nie przyszedłszy do skutku zamienioną została na medyczno-chirurgiczną. Współcześnie z nią otworzono instytut położniczy i oba te zakłady opatrzono biblioteką. Gabinet historji naturalnéj, ogrodem botanicznym. (31) Tymczasem posuwając coraz daléj swoje widoki dla sławy kraju, zamierzał większym jeszcze zakładem, pomnożyć naukowe instytuta w Grodnie, a tym zakładem być miała projektowana przez niego akademja nauk, w tem więc celu sławnego swego swego czasu matematyka xiędza Jezuitę Franciszka Milikonta Narwojsza, wysłał na lat pięć do Niemiec Holandji i Anglji, dla zwiedzenia najsławniejszych fabryk i instytutów, i zakupienia astronomicznych

28) Że Stanisław August król, chciał wspierać Tyzenhauza projekta, dowodem jest iż konstytucją z roku 1775 dozwolonem jest materjały i naczynia do manufaktur Litewskich potrzebne, bez żadnych ceł, przez komory przepuszczać.

29) Oprócz kadetów zaprowadził Tyzenhauz w dobrach królewskich oddział dobrze urządzonéj jazdy i dwa bataljony piechoty. Jazdę składali tak nazwani Bośniacy, których do różnych używano posług.

30) Gilibert professor medycyny w Montpellier, botaniki w Lyonie, uczeń w Charenton pana Pourgelas, miał założyć szkołę weterynarji w Grodnie do której oddano mu uczniów, ale gdy się dowiedział o pogardzie którą go na początku zaraz okryto. jako konowała, nie chciał dawać kursu téj nauki, poprzestał na przepisach leczenia bydła rozsyłanych po kraju gdzie potrzeba wymagała, a sam przybrał tytuł profesora medycyny i ponieważ w téj sztuce równie był biegły, nie tylko z dosyć pomyślnym skutkiem ludzi leczyć począł, ale otworzył szkołę lekarską. — Matusiewicz professor akademji w Wilnie zmarły w roku 1816 był uczniem Giliberta.

Bohusz o Tyzenhauzie kuryer Litewski z 1820 r.

31) Ogród botaniczny założony w Grodnie przez professora Giliberta, rozmaitością, rzadkością, wielością ziół i roślin, nie ustępował żadnemu ogrodowi w Europie.— Składali się na niego Pallas Petersburgski, Jaquin wiedeński, Solander angielski, botanicy. Co tylko było rzadszego z ogrodów, Strazburskiego, w Kew, Chelsea, a mianowicie Edymburgskiego, wszystko to przez zamianę na nasze rodzinne rośliny, znalazło swe miejsce w ogrodzie Horodnickim, a co dziwniejsza wszystko to przy staraniu tak światłego jakim był Gilibert botanika, mimo tak wielką klimatów różnicę, przyjęło się należycie i rosło wesoło, wyjąwszy roślin które przez zimę w trejbhauzach ochraniać było potrzeba. Ogród ten założonym został w miejscu darowanem, na ten przedmiot przez Stanisława-Augusta.

Xiądz Bohusz.

instrumentów. Norwojsz spełnił dane sobie polecenie, ale do założenia obserwatorjum i akademji jak wiadomo nie przyszło.

Sród tak rozmaitych przedsięwzięć Tyzenhauz zapomnieć nie mógł o drukarstwie, i nie poprzestając na tem że się zajmował pozostałemi po Jezuitach typografjami, oraz własną swoją, sprowadził z Sokala żyda Nochima dla założenia giserni. (32) Wspomnieć nakoniec wypada iż znając pociąg króla do zabaw i widowisk, w krótkim czasie z wybranych chłopców i dziewcząt wiejskich utworzył przy pomocy zagranicznych mistrzów orkiestrę (33) i baletników, którzy po jego upadku wzięci na koszt królewski, długi czas zachwycali publiczność Warszawską. (34)

Lat kilkanaście pracował Tyzenhaus nad odrodzeniem Litwy i właśnie wtenczas kiedy różnorodne zakłady jego, jakby różczką czarodziejską na ziemi Litewskiéj wzniesione, w pełnym już były ruchu i wielkie na przyszłość rokowały korzyści, najhaniebniejsza zazdrość i chciwość, cały ten gmach wraz z jego twórcą obalić zdołały. — Do główniejszych przyczyn upadku Tyzenhauza, trzy następujące policzyć możemy.

Naprzód.—Rozgraniczenie dóbr ekonomicznych dało pierwszy powód do narzekań i narobiło Tyzenhauzowi mnóstwo nieprzyjaciół. Kommissja ustawą sejmu na ten cel przeznaczona, (35) była pod wpływem podskarbiego, cała więc niechęć przeciwko niemu wymierzoną została.

Narzekano na jego arbitralność, niesprawiedliwość i gwałtowne zabory, wszakże większa część tych narzekań jedynie ztąd pochodziła, że nikt nie chciał dobrowolnie tego powrócić, co sam lub jego przodkowie z własności ekonomicznych sobie przywłaszczyli.

Powtóre. — Król oddał Tyzenhauzowi rozdawnictwo wszystkich urzędów na Litwie, użył on ego przywileju na robienie królowi przyjaciół, promowując na urzędy i zaszczyty takie tylko osoby na których mógł bezpiecznie rachować. Lecz w miarę tego jak stronnictwo Tyzenhauza a tem samem królewskie wzrastało, niechętni królowi, stali się podskarbiego najzaciętszemi nieprzyjaciołmi i zgubę jego zaprzysięgli.

Po trzecie. — Król był winien Hollandji dziewięć milionów złotych polskich, których pewność opłaty ratami, na przychodach dóbr swoich stołowych zapisał, wypuszczając Tyzenhauzowi też dobra w dwunastoletnią dzierżawę włożył na niego obowiązek rzeczonéj wypłaty,

Zbliża się pierwsza rata, a Tyzenhauz który na tak liczne zakłady nie tylko królewskie ale i własne swoje wysypał pieniądze, odłużony przytem i nie mogący dostać kredytu, który mu wszędzie jego nieprzyjaciele psuli, raty zapłacić nie był wstanie.

Gdy Rzewuski największy podówczas kapitalista podjął się dług holenderski przyjąć na siebie, pod warunkiem aby, mu ekonomje królewskie w dzierżawę oddano, skoro na to zezwolenie monarchy otrzymał, nowy swój zarząd rozpoczął z taką gwałtownością, szykanami, zdeptaniem wszelkich przepisów prawa, rozszarpaniem inwentarzów, mnogich zapasów gospodarskich w jakie tylko najzapamiętalsza złość i zawziętość zdobyć się mogły. Nic to już nie pomogło Tyzenhauzowi że sam król nie mając wprzód mocy oprzeć się złości, chciał potem na sejmie Grodzieńskim roku 1783 bronić sławy tyle krajowi i jemu samemu zasłużonego męża. (36).— Takim sposobem poszły w niwecz milionowe Tyzenhauza zakłady, — Wszystkie ekonomje na mniejsze klucze i folwarki podzieliwszy przez licytacją w dzierżawę wypuszczono, trzody, bydło, ogromne zapasy gospodarskie w nich znajdujące się rozprzedano, co się zaś tyczy fabrycznych zakładów, dając za pobudkę iż dalsze ich utrzymanie wielkich wymaga kosztów a mało przyniesie zysku, kazano je zamknąć i ogłoszono, że od 1 sierpnia 1780 r. wszelkie opłaty rękodzielnikom ustają, ażeby zatem każdy myślał o sobie bo mają wolność rozejść się gdzie się im podobać będzie.

Nie podobne są do opisania straty jakie poniósł Tyzenhaus, gdyż nietylko że pod pozorem iż na miljon złotych wpadł w kalkulację, rozszarpano przeto czteromilionowy jego majątek, ale zabrano mu wszystkie papiery i rejestra aby nie mógł trafić do rozrachunków z podwładnemi swemi, i podmówiono tychże do roszczenia licznych pretensji, których odeprzeć nie był w stanie, ani swoich nawzajem udowodnić. Odarty z mienia, z przepełnionem goryczą sercem, lecz w upadku nie zgięty, ustąpił z Horodnicy przed najezdnikami, poczem w krótce żyjąc zapomniany i w biednym stanie pod bokiem Królewskim, dnia 31 marca, 1757 r. dokonał dni swoich w Warszawie, zkąd zwłoki jego przewiezione do Żołudka w rodzinnym grobie złożone zostały. Taki był koniec człowieka, który wdzięcznych Litwy jedną z najważniejszych stanowi epokę. (37). *(d. c. n.)*

32) Giserna Nochima tak dla Grodzieńskich jako też Warszawskich i Wileńskich drukarń aż do naszych czasów wcale pięknych dostarczała liter i nie mało uposobiła giserów, a między innemi znanego w Litwie Zymela, syna w zwyż wymienionego Nochima. Drukarnia Grodzieńska nie przestała być czynną i po upadku Tyzenhauza, dopiero roku 1796 przeszła do Wilna i dostała się ostatecznie missjonarzom tamecznym.
(Lelewel Bibl. 1, p. 222).

33) Miał liczną i wyborną, a można powiedzieć pierwszą w kraju orkiestrę, złożoną z najdoskonalszych muzyków i śpiewaków sprowadzonych z Włoch. Przewodniczył im na klawikorcie kompozytor włoski, i pierwszy skrzypek Sitański.

34) Szkołę baletu powierzył sprowadzonemu z Paryża francuzowi Ledoux, uczniowi najsławniejszego w Europie tancmistrza Vestrisa. Jak wielki w téj szkole uczynili postęp uczniowie, świadkiem była Warszawa, gdy sprowadzeni tam po upadku Tyzenhauza wykonywali balety. Przypatrywała się z upodobaniem publiczność okrywała ich oklaskami, chwaliła nauczyciela, a nikt o początkowym twórcy téj szkoły nie wspomniał,
(Tygodnik Wileński z 1819 roku, o Tyzenhauzie przez X. Xawerego Bohusza).

35) Rozgraniczenie rozpoczęli byli uczniowie szkoły mierniczéj, lecz wszędzie znaleźli opór, a Tyzenhauza zarzucono pozwami do wszystkich subselliów. Trzeba zatem było czynność tę uchwałą sejmową. Jakoż Konst. r. 1775 (V. L. VIII. p. 693 t. kommissje) nie tylko poleciła ułatwić spory graniczne między ekonomjami, i prywatnemi własnościami, ale prócz tego rozpoznać wstępy do puszcz i ubezpieczyć mienia stołowe w służących im nadaniach.
(Jaroszewicz Obrazy Litwy).

36) W wymownym głosie odezwał się Król na owym sejmie z następującem zdaniem o Tyzenhauzie —, Mogę powiedzieć, ten biedny teraz a świetny niegdyś obywatel, chciał jak najlepiéj, a jeśli zbłądził to dla tego, że zbyt wiele od razu dobrego chciał rozpocząć, gdy zaś gmach dzieł jego zbyt ogromny zatrząsł się, chwycił się co prędzéj podpór, ale w jego łamały się ręku."

(37) Utrzymywano, iż Tyzenhaus po upadku swoim dostał pomięszania zmysłów, drudzy zaprzeczali temu; to pewna, że uważany za zostającego w tym stanie, mieszkał czas niejaki w Wilnie, w ubogim drewnianym domku na przedmieściu Snipiszki, gdzie księża Pijarowie z bliskiego klasztoru Swiętego Rafała odwiedzali go i czytywali mu księgi. Ci jego czytelnicy nie spostrzegali wnim żadnego pomięszania zmysłów, i widzieli tylko że zabawę czytania lubił niezmiernie, i wiele na nią czasu wtedy poświęcał.

DONIESIENIA.

Ogłoszenie.—PP. abonenci wystawy nieustającéj sztuk pięknych, mogą już wnosić swój abonament na rok 1859. Ponieważ liczba abonentów dwóch kategorji do dnia dzisiejszego zaledwie dochodzi do 330, uznaliśmy przeto za korzystne dla téj nowéj instytucji, otworzyć nieco wcześniéj abonament, abyśmy mogli wiedzieć jaka liczba osób odpowie na nasze zaproszenie i podwoić usiłowania, iżby nie była tak szczupłą jak w ciągu roku zbliżającego się ku końcowi. Otwierając abonament na rok 1859, w niczem nie zmieniliśmy zobowiązań naszych względem szanownych pp. Abonamentów z roku 1558. Wszelkie nasze przyrzeczenia wiernie będą spełnione. Przed upływem roku bieżącego nastąpi nowe losowanie, które odbędzie się podobnymże sposobem co dokonane w dniu 29 Czerwca 1858 roku, a to z wpływu nowego abonamentu, od czasu pierwszego wyboru dzieł sztuki odbytego w dniu 19 Maja r. b., do dnia nowego losowania. Każdy abonent, który nie wygra jednego z przedmiotów wybranych do losowania otrzyma albo rycinę, albo litografię, albo dzieło plastyczne. Cel i dążność téj instytucji, którą mieliśmy szczęście otworzyć za zezwoleniem Rządu, znane są dokładnie całemu krajowi. Prospekt i prawidła ogłoszone przez nas w pismach perjodycznych Warszawskich, są niezaprzeczonym dowodem prawości zamiarów naszych Zakładając tę instytucję na wzór istniejących pod nazwiskiem *Kunst-Verein*, które tak przeważnie przyczyniły się w Niemczech do postępu sztuk pięknych, podaliśmy *Artystom krajowym* sposobność wystawy i sprzedaży ich dzieł, a zarazem ułatwiliśmy młodym malarzom korzystanie ze wszelkich pomocy artystycznych, które służą za przewodnika, wspierają zdolności umysłowe, pomnażają zasób wspomnień i wpływają na rozwój talentu przez natchnienie. Obiecaliśmy kierować zakładem naszym z największą troskliwością i we wszystkiem staraliśmy się jak najgorliwiéj odpowiedzieć życzeniom powszechnym. Takie stanowisko z którego zaczęliśmy dzieło nasze, taki cel, do którego bez przestanku dążyć będą wszelkie usiłowania nasze.— Warszawa. dnia 21go Października 1858 r.— *J. Zmyoski et T. Tabachi.*—P. S. Przyjmuje się abonament w miejscu Wystawy Nieustającéj Sztuk Pięknych, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w hotelu Europejskim. Prospekt z prawidłami i lista PP. Abonentów, udzielane są gratis na żądanie. PP. Artyści mogą otrzymać także bilety wolnego wnijścia na wystawę przez czas nieograniczony; Uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych, mają równie jak artyści, wolny i bezpłatny wstęp na wystawę. (Nr 520—1).

Gdy zeszyt 7my **WIEŃCA** (dla Stanisława Jachowicza) obejmować ma spis prenumeratorów; przeto wszyscy zbierający prenumeratę, którzy dotąd jeszcze *listy prenumeratorów* nie nadesłali, raczą łaskawie przesłać takową *jak najspieszniéj* do xięgarni wydawcy „*Wieńca*", Józefa Błaszkowskiego (naprzeciw Sgo Krzyża, w kamienicy szpitala Sgo Rocha). Tamże nabyć można litografowany wizerunek Stanisława Jachowicza, exemplarz po gr. 15 (kop. 7 i pół). Biorący większą ilość exemplarzy, otrzymują rabat. (Nr 518—1.)

Wygrane.

Przy odbytem **w dniu 1 Października 1858 roku** ciągnieniu losów

Kolei żelaznych austrjackich,

to jest *pożyczki C. k. uprzywilejowanego Instytutu kredytowego,* główne wygrane padły na następujące losy:

Seria 925 / Nr. 93	**200,000 guldenów.**		
Serja 2,339 / Nr. 78	**40,000**	Ser. 3,691 / Nr. 86	**20,000**
Ser. 137 / Nr. 29.1	**5,000**	Sc. 3,691 / Nr. 2	**5,000**
Serja 698 / Nr. 16	**3,000**	Serja 1,937 / Nr. 96	**3,000**
Serja 1,118 / Nr. 59	**1,500**	Serja 1,236 / Nr. 62	**1,500**

oraz **5 wygranych** po **1,000 fl.**

a mianowicie:

Ser. 1,937	Ser. 3,691	Ser. 3,691	Ser. 3,814	Serja 3,814
Nr. 9	Nr. 15	Nr. 20	Nr. 22	Nr. 95

Wyciągnięte numera serji są następujące:

74, 137, 261, 698, 714, 837, 925, 1,118, 1,236, 1,470, 1,536, 1,584, 1,667, 1,937, 2,339, 2,954, 3,132, 3,687, 3,691, 3,786, 3,814.

Z pomiędzy 2,100 losów wyciągniętych, te które tu nie zostały wymienione, padły na wygrane po 400 i 120 fl., o których można się dowiedzieć z szczegółowych tabell wygranych, a takowe rozesłane zostały osobom interessowanym i prócz tego, każdemu bezpłatnie zostaną dostarczone.

Wygrane wypłacone będą w kassie podpisanego w gotowiźnie.

Plany losowania, tudzież wszelkie żądane objaśnienia, udzielane będą bezpłatnie i z najwięszą akuratnością.

Względem losów do następnego ciągnienia, życzący sobie, raczą się niezwłocznie zgłosić do podpisanego.

Los pojedynczy 6 Rsr.
Dziesięć losów 50 Rsr.

ANTONI HORIX,
handlujący papierami rządowemi w Frankfurcie nad Menem. (Nr. 499.—5.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

X. Białobrzeski Adam prałat z Lublina nr 494, *Narbut* Benedykt sęd. pok. z Kupisk nr 476, *Szatkowski* Ant. sęd. pok. z Orątek nr 369, xiądz *Sierakowski* Anicet prowincjał zgromadzenia OO. Kapucynów z Nowego-Miasta nr 494, *Brzozowska* Michalina ob. z Krakowa nr 570, *Rzewuska* Taida hr. z Krakowa nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dembowski Tytus ob. do Nacpolska, *Kisielnicki* Witold obyw. do Łomży. *Ostrowski* Alexan. ob. do Maluzyna, *Strzeszewski* Adolf ob. do Cesarstwa, *Walewski* Ant. ob. do Mostek, *Przeździecki* Alex. ob. do Wiednia, *Stecki* Lud. ob. do Galicji.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 292, wyjechało 234.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Wiejscy politycy.—Antoni i Antosia.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*